Nr. 202 | Kraków, Niedziela 23 lipca 1916. | Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą 22 lipca: **Wiedeń**, 22 lipca.

Rosyjski teren wojenny: Z wczoraj na dziś nie zaszła żadna zmiana. Na Bukowinie spełzły ponownie na niczem wysiłki nieprzyjaciela celem opanowania góry Capul. Obsadzone przejściowo przez nieprzyjaciela wzgórze Magura koło Tatarowa odebrały z powrotem nasze wojska.

W obszarze Obertyna rozwijają nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze wzmożoną czynność. Koło Barysza spędziła komenda wywiadowcza honwedów uzbrojony karabinem maszynowym rosyjski główny posterunek.

Nowe pozycye na południowy zachód od Beresteczka zostały zajęte. Miejscami napierającego nieprzyjaciela odparto. Na zachód od Łucka i nad Stochodem nic ważnego.

Włoski teren wojenny: Kilka odcinków tyrolskiego frontu zachodniego i wschodniego znajdowało się wczoraj w żywym nieprzyjacielskim ogniu działowym. Na wzgórzach na północ od Posina zajęły wojska jeden punkt obserwacyjny i odrzuciły silny włoski kontratak. Na przedpolu fortyfikacyj Thaneveggio odparto ataki poszczególnych włoskich batalionów. Na południe od przełęczy Rolle udało się nieprzyjacielowi zająć jeden wysunięty w celach obserwacyjnych punkt oparcia.

Na froncie Soczy miejscami żywy ogień artyleryi.

Południowo-wschodni teren wojenny: Nad dolną Vojusą utarczki.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Ofenzywa rosyjska.

Z ostatnich doniesień.

Korespondent „Morgen Ztg.“ donosi z wojennej kwatery prasowej pod datą 21 lipca:

Na Wołyniu podjęła wczoraj armia Sacharowa nowe bardzo gwałtowne ataki. Po dokonanym przed kilku dniami cofnięciu za Lipę oddziałów walczących w obszarze Szklinu utworzył się nad ujściem Lipy do Styru silnie naprzód w kształcie kąta wysunięty front, który stał się dla Rosyan korzystnym objektem ataków. Zgromadziwszy za Styrem znaczne siły, podjęli też Rosyanie przeciw temu odcinkowi szereg szturmów. Artylerya rosyjska wzięła odcinek między Szybanną a Werbenem pod straszliwy, z trzech stron utrzymywany koncentryczny ogień masowy. Następnie ruszyły nieprzejrzane szeregi do ataku przez rzekę. Szturm następował kolejno po szturmie. Mnóstwo szturmujących Rosyan znalazło śmierć w nurtach rzeki, wreszcie jednak udało się nieprzerwanie napływającym masom wymusić przejście przez rzekę. Pociągnęło to za sobą w rezultacie wyrównanie linii frontu i przesunięcie na przygotowane stanowiska na południowy zachód od Beresteczka.

W Galicyi, gdzie po 10-dniowej bitwie pod Kołomyją nie przyszło do ataków w wielkim stylu, usiłowali Rosyanie wczoraj ponownie posunąć się naprzód między Mikuliczynem i Delatynem. Koło Jamny uderzyli Rosyanie czterokrotnie, nie osiągając jednak najmniejszego sukcesu. Koło Tatarowa rozwinęły się nowe gwałtowne walki, które jeszcze nie zostały zakończone. W geralysówce na północ od siodła Prysłopu, gdzie rosyjskie oddziały kawaleryi usiłowały dotychczas bezskutecznie przedostać się przez przełęcze górskie na Węgry, oczyściły austro-węgierskie oddziały patrolowe teren z nieprzyjaciół. Obrońcy Capula odparły znowu próbę zdobycia góry przez Rosyan.

Rosyanie na Bukowinie.

„Morgenzeitung“ donosi:

Według doniesień z Bukowiny dokonują tam niektóre oddziały rosyjskie rozbojów i rabunków. Domy opuszczone przez właścicieli puszcza się z dymem. Żołnierze rosyjscy niszczą systematycznie pola należące do rumuńskich właścicieli dóbr i wyrządzają wielkie szkody. Zażalenia wniesione do cywilnego gubernatora Czerniowiec Zapolskiego mają ten skutek, że wszędzie rozlepia się plakaty, grożące ciężkiemi karami za niszczenie pól. Rosyjski głównodowodzący wydał obwieszczenie do pozostałej ludności, przyrzekające wynagrodzenie materyalne tym osobom, które popierają rosyjskie władze. Czerniowce pełne są rosyjskich urzędników policyjnych. Od kilku dni roi się również od rosyjskich urzędników z Kijowa, Chocima i innych miast. Jak się zdaje przygotowują oni grunt dla zapowiedzianych odwiedzin cara, jak to w swoim czasie było we Lwowie.

Delegacya polska u Wilsona.

Waszyngton, 22 lipca.

Delegacyi polskich organizacyj oświadczył Wilson, że podejmie osobiście starania, aby przeprowadzić dzieło pomocy dla Polaków cierpiących głód.

Francya przeciwko trzeciej kampanii zimowej.

Budapeszt, 22 lipca.

„Bud. Korr.“ donosi z Zurychu: Pewien przemysłowiec szwajcarski, przyjaźnie usposobiony wobec Francyi, w powrocie z Paryża do Genewy tak charakteryzuje nastrój w Paryżu:

W całej opinii francuskiej śledzą ofenzywę na zachodzie z wielkiemi nadziejami. Zdecydowani są na ostateczne napięcie wszystkich sił, i rzeczywiście wysyła się każdego będącego do dyspozycyi człowieka na front. Spodziewając się sukcesu ofenzywy, z pewnem zdenerwowaniem tylko oswajają się z powolnością operacyj.

Wobec dotychczasowych wielkich ofiar — istotnie godne podziwienia **natężenie wszystkich sił odbywa się pod kątem widzenia, że wojna zakończy się jesienią.**

Zwrotu angielskiego o „ofenzywie bez końca“ nikt nie bierze we Francyi na seryo.

Trzecia kampania zimowa ciężko dotknęłaby naród francuski. **W Paryżu mówią otwarcie, że pod Verdun dziennie ginie lub ubywa od ran 2000 ludzi.**

Liczą — i dochodzą do wniosku, że jesienią musi wojna zostać ukończoną.

Sazonow ciężko chory.

Berlin, 22 lipca.

„Lokalanzeiger“ donosi ze Sztokholmu: Sazonow ciężko zapadł nerwowo. Podczas narad w kwaterze głównej trzymał się jeszcze zupełnie rzeźko, teraz jest kompletnie niezdolny do pracy. — Według „Birżewyja Wiedomosti“ **przewieziono go z polecenia lekarzy do sanatoryum w Finlandyi.**

Sazonow cierpi na silne **zaburzenia wzroku i mowy.** Stan jego psychiczny uznawany jest za niezupełnie jasny. W Petersburgu wyrażają wątpliwość, czy będzie on mógł wrócić na swój posterunek.

Zmiany w gabinecie rosyjskim.

Kopenhaga, 22 lipca.

„Russkoje Słowo“ z dnia 14 b. m. donosi, że w kilka dni po odbyciu rady koronnej w głównej kwaterze, minister rolnictwa Naumow zgłosił dymisyę, i car ją przyjął. Jako kandydatów na stanowisko ministra rolnictwa wymieniają różne osoby, w pierwszej linii pomocnika ministra spraw wewnętrznych hr. Bobrińskiego, który także na to miał się zasadniczo zgodzić.

Nowe kredyty wojenne w Anglii.

Londyn, 22 lipca.

(Urzędownie). Wydano ogłoszenie w sprawie drugiego kredytu uzupełniającego w wysokości 450 milionów na cele wojenne. Przez to ogólna suma kwot, jakich zażądano od r. 1916/17 wzrosła na **1050 milionów funtów szterlingów.**

Zbrojenia morskie Stanów.

Waszyngton, 22 lipca.

Senat przyjął przedłożenie marynarki, które zawiera program budowy okrętów na lat trzy, między innymi czterech Dreadnoughtów i czterech krążowników bojowych, które mają być natychmiast budowane.

Konflikt amerykańsko-meksykański.

Berlin, 22 lipca.

„Tägliche Rundschau“ donosi z Genewy:

Rokowania dyplomatyczne prowadzone między Waszyngtonem a Meksykiem nie doprowadziły — według doniesienia „New Jork Herald“ — do polepszenia stosunków między obu krajami. Jak mówią kryzys jest nieunikniony i możliwem jest nawet wysłanie w najbliższem czasie amerykańskich okrętów wojennych na wybrzeża meksykańskie celem ochrony mienia i życia obywateli amerykańskich.

Ze Stanisławowa.

„Gazeta Poranna“ podaje następujące wiadomości ze Stanisławowa:

Poza działalnością Ligi kobiet, oraz delegatury dep. woj. N. K. N. wszystkie inne instytucye kulturalne zastanowiły swe czynności. — Nie wykazują też żadnej działalności, a przynajmniej bardzo nikłą, instytucye filantropijne i humanitarne, a potrzeba ich wydatnej działalności jest obecnie konieczniejszą, niż kiedyindziej, zwłaszcza wobec wzrastającej nędzy w mieście i mnożącego się żebractwa, które bije wprost w oczy na ulicach miasta i staje się przykrem natręctwem dla obcych, zwłaszcza wojskowych, licznie obecnie miasto nawiedzających.

Liczne rzesze mieszkańców Stanisławowa, które z obawy przed inwazyą nieprzyjacielską jeszcze przed 4 lub 5 tygodniami opuściły nasze miasto, obecnie rozproszone po najdalszych zakątkach kraju i państwa, chwytają skwapliwie wszelkie wieści, dochodzące z ich miasta, i dziwią się niepomiernie, że w mieście, które przedwcześnie opuścili, panuje zupełny spokój, życie toczy się zwykłym trybem, władze wszystkie i urzędy normalnie funkcyonują. Słychać wprawdzie dzień w dzień od wczesnego ranka aż do późnego zmierzchu dalekie huki i grzmoty armat, jednak ludzie się do tego przyzwyczaili.

Nie wywołują też już przerażenia lotnicy nieprzyjacielscy, których nasi przyjmują tak obficie strzałami armatnimi, że czemprędzej ulatują.

Nie da się atoli zaprzeczyć, że bliskość frontu bojowego wywołuje stan podniecenia, które, jak gorączka u chorego człowieka, to się wzmaga, to znów opada i to nieraz z godziny na godzinę, w miarę rozwijających się wypadków lub wieści przesadnych, które najczęściej okazują się nieprawdziwemi.

Pomijając atoli chwilowe nastroje, wszyscy są naogół najlepszej myśli i pewni, że Moskale do Stanisławowa nie przyjdą.

Kronika wydarzeń w mieście wobec tego, że umysły zajęte są ważniejszymi wypadkami, nie jest wcale obfitą. Podnieść należy, że stosunki bezpieczeństwa publicznego są bardzo pomyślne, mimo że do miasta naszego schroniło się wielu złodziei z Kołomyi, Buczacza i innych miejscowości, zajętych przez nieprzyjaciela.

Onegdaj nawiedziła miasto nasze burza, połączona z częściowem oberwaniem się chmury, która zalała część ulic Gołuchowskiego i Sobieskiego obok kawiarni „Habsburg“, zalewając wszystkie piwnice i wdzierając się do pomieszkań. Woda dostała się aż do kawiarni „Habsburg“, uniemożliwiając w tej części miasta wszelką komunikacyę tak, że straż pożarna musiała interweniować i przebijać otwory kanałów celem odprowadzenia wielkich mas wody.

W bohaterskich walkach Legionów na Wołyniu znalazło śmierć dwóch legionistów, pochodzących ze Stanisławowa, a to Seweryn Iżewski i Jan Szmid; nadto kilku ma być rannych.

Nowy manifest carski do Polaków.

„Berliner Tageblatt“ podaje pod tym tytułem następującą depeszę ze Sztokholmu:

„Wedle „Russkija Wiedomosti“ odbyły się w głównej kwaterze rosyjskiej obrady pomiędzy radą ministrów i przedstawicielami głównej komendy pod przewodnictwem cara. Obradowano nad problemem aprowizacyi wojsk w związku z rosyjską ofenzywą. Omawiano też kwestyę administracyi obsadzonej części Bukowiny. Wedle „Russkoje Słowo“ przewidywaną jest zmiana w ministerstwach, ponieważ intrygi w łonie gabinetu bardzo się zaostrzyły. Agraryusze są wysoce niezadowoleni z polityki ministra rolnictwa Naumowa i jego zwolenników. Szlachta i większość Rady państwowej (Izby wyższej) żądają zmian cen maksymalnych na produkty rolne, ażeby je wwyż śrubować.

Dalej „Russkoje Słowo“ dowiaduje się, że car zamierza wydać **nowy manifest** do Polaków, nad czem również obradowała rada koronna.

W tym manifeście ma być Polakom przyobiecana autonomia. Bezpośredni powód do manifestu miała dać wizyta hr. Wielopolskiego w głównej kwaterze. Car przyjął Wielopolskiego na $2^1/_2$ godziny trwającej audyencyi i kazał się poinformować o podróży członków Dumy po Europie. Poczem car miał przyobiecać Wielopolskiemu autonomię.

Tem słowem „autonomia“, które dotychczas po raz pierwszy wynurza się w prasie rosyjskiej, spodziewają się posiąść znakomity środek agitacyjny, ażeby uzyskać rusofilski nastrój za granicą i wśród Polaków“.

Stany Zjednoczone przeciw Anglii.

Berlin, 22 lipca.

Przedstawiciel biura Wolffa w Nowym Jorku donosi telegramem iskrowym z dnia 18 b. m.: Z Waszyngtonu donoszą, że rząd uważa za rzecz konieczną chwycić się wcześnie ustawowych zarządzeń dla ochrony Stanów Zjednoczonych wobec sojuszu gospodarczego mocarstw czwórporozumienia, uchwalonego w Paryżu.

Londyn, 22 lipca.

(BK). „Daily Telegraf“ donosi z Nowego Jorku: W Stanach Zjednoczonych wszczęto na szeroką skalę zakreślony ruch przeciwko Anglii, która stara się uniemożliwić handel z nieprzyjaciółmi. Cała prasa amerykańska protestuje przeciw tej próbie i żąda od prezydenta Wilsona, aby wysłał jak najostrzejszą notę, jaką kiedykolwiek dla obrony interesów amerykańskich zredagował pod adresem Londynu.

Kronika wojenna.

Władywostok podczas wojny. „Frankfurter Ztg“ pisze: Przy utrudnieniu komunikacyi z europejskimi portami Rosyi, wzmogło się niezmiernie znaczenie azyatyckiego portu tejże — Władywostoku.

W roku 1915 wwóz przezeń ocenia się na **301 milionów rubli** — sumę dziesięciokrotną wobec roku poprzedniego, a wynoszącą 27% całego importu rosyjskiego.

Z sumy powyższej przypada 114 milionów na Japonię, 106 milionów na Stany Zjednoczone, 54 milionów na Anglię, 21 milionów na Chiny.

Główne artykuły wwozowe z Japonii tworzyły: miedź, sukno i wyroby skórzane; ze Stanów Zjednoczonych: bawełna, druty kolczaste, wyroby żelazne i stalowe, samochody, ołów, miedź; podczas gdy Anglia dostarczała ze swoich kolonij: gumę, niektóre metale i bawełnę.

Wywóz z Władywostoku w tymże roku 1915 nie przekraczał wartości 8 milionów rubli.

Rozbicie Anglików pod Doiranem. Dzienniki greckie donoszą: Wojska niemieckie i bułgarskie rozprószyły pod Doiranem dwie dywizye angielskie, zadawszy im znaczne straty.

O ułaskawienie Casementa. Senator Ogorman zwrócił się do prezydenta Wilsona z prośbą o spowodowanie, aby amerykański ambasador w Londynie podjął starania, by wyrok śmierci na Casementa zmieniony został na łagodniejszą karę. Wilson odpowiedział, że poczyni wszystkie stosowne kroki.

Z Królestwa.

Z obchodu rocznicy 3-go maja. Dzienniki warszawskie donoszą: Komitet uroczystego obchodu 125 rocznicy 3-go maja na swem 3-m i ostatniem posiedzeniu w dniu 17 lipca 1916 r. uchwalił:

1. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie, złożone przez prezydyum komitetu i zatwierdzić przedstawiony obrachunek wpływów i wydatków.

2. Pozostałość kasową w kwocie 6142 rb. 20 kop. i 1207 mk. 25 fen. przeznaczyć jak następuje:

a) na druk i rozpowszechnienie sprawozdania rachunkowego 47 rb. 35 kop.; b) kasie pomocy uczestników powstania 150 rb.; c) komisyi wydawniczej na wydanie „Pamiętnika uroczystego obchodu 125 rocznicy 3-go maja“ i pracy prof. W. Kamienieckiego p. t. „O Litwie i konstytucyi 3-go maja“ z zastrzeżeniem przelania wpływów z tych wydawnictw na rzecz komitetu schronienia dla weteranów i inwalidów polskich 2000 rb.; d) komitetowi schronienia dla weteranów i inwalidów polskich 3944 rb. 85 kop.

3. Pozostałość w niespieniężonych przedmiotach przeznaczyć na rzecz komitetu kwesty ogólno-krajowej pod hasłem „Ratujcie dzieci“!

4. Utworzyć w składzie pp.: J. Brudzińskiego, Z. Chmielewskiego, St. Libickiego, J. M. Pomorskiego i A. Śliwińskiego komisyę organizacyjną „Komitetu schronienia dla weteranów i inwalidów polskich“ z poleceniem:

a) utworzenia pod tą nazwą odpowiedniej legalnej i czynnej organizacyi; b) odwołania się do ogółu społeczeństwa o materyalne jej poparcie; c) zużytkowania na pierwsze potrzeby wyżej przeznaczonych pozostałości kasowych.

„Macierz szkolna“ w Warszawie. Jak donosi warszawski „Kuryer Polski“, staraniem „Macierzy szkolnej“ utworzono biuro, które pośredniczy w ustanawianiu nauczycieli i nauczycielek. Chodzi o to, aby nowo-powstające szkoły zaopatrzyć w odpowiednie siły. Dotychczas zgłosiło się do biura przeszło 300 nauczycieli i nauczycielek. Biuro poleca tylko osoby, posiadające odpowiednie kwalifikacye naukowe i pedagogiczne. Prócz tego zasięga się o zgłaszających informacyj, czy zasługują na poparcie ze strony „Macierzy szkolnej“. Według tegoż samego pisma, „Macierz szkolna“ podzieliła Warszawę na 8 obwodów. Wszystkie powstałe w tych obwodach szkoły zostały zatwierdzone przez główną administracyę. Nauka rozpocznie się zaraz po wakacyach.

Kopiec grochowski. Z Warszawy donoszą: Myśl, rzucona na łamach prasy warszawskiej wzniesienia kopca pamiątkowego na pobojowisku grochowskiem, znalazła oddźwięk serdeczny w społeczeństwie. Gazety otrzymują szereg listów, popierających ten projekt.

Z Siedlec (okupacya niemiecka) donoszą: Ze spraw miejskich zanotować należy przedewszystkiem jeden dodatni objaw — to wskrzeszenie siedleckiego Towarzystwa kredytowego miejskiego. Obłęd ewakuacyjny, panujący epidemicznie w sierpniu roku zeszłego, udzielił się i dyrekcyi Towarzystwa. Prezes, naczelnik biura i wszyscy urzędnicy, nie wyłączając woźnych — spakowali swoje manatki i uciekli do „bezpieczniejszych“ miejscowości „szerokiej“ Rosyi, zamykając na klucz wszystkie akta i całą działalność Towarzystwa. Ucieczka taka wielu stowarzyszonym wypadła na rękę, gdyż nie potrzebowali w przeciągu roku opłacać rat. Znalazło się wszakże grono osób, które potrafiło zrozumieć całą nienormalność samobójczej śmierci Towarzystwa i zajęło się jego wskrzeszeniem.

Obecnie wskrzeszona dyrekcya Towarzystwa kredytowego m. Siedlec zaczęła swe czynności w następującym składzie: prezes — rejent Brodziński, dyrektorzy — Br. Olex i S. Gutgeld; zastępcy — T. Miłkowski i J. Grynberg.

Sprawa instalacyi oświetlenia elektrycznego w Siedlcach zaczyna powoli wchodzić w fazę realizacyi. Zarząd miejski prowadzi zbliżające się już ku końcowi rokowania z jedną z firm warszawskich.

Otwarcie biblioteki niemieckiej w Suwałkach. „Kownoer Zeitung“ donosi: Niemiecką bibliotekę otwarto w Suwałkach na ulicy Ogrodowej nr 15. Biblioteka obejmuje około 1000 tomów, dostępnych każdemu obywatelowi miasta za opłatą jednej marki.

Plotki. Pod tym tytułem czytamy w „Gazecie Radomskiej“: W ostatnich dniach z powodu krwawych walk Legionów polskich krążyły po mieście rozmaite alarmujące wieści, pełne fantastycznych „faktów“ o stratach i rozbiciu Legionów. Obecnie ciągle nadchodzą wiadomości od legionistów z Radomia, którzy mieli być zabici lub wzięci do niewoli. Tak np. nadszedł list od podpor. Z. Klemensiewicza, b. oficera werbunkowego w Radomiu, który miał być „zupełnie rozbity“. Pisze on: „Przeszliśmy tu ciężkie chwile, ale znów jest dobrze i czekamy na nowe“. Donosi także o spotkaniu legionisty p. Ćwiklińskiego, który był zajęty w tutejszem biurze werbunkowem.

KRONIKA.

Kraków, sobota 22 lipca.

Zwołanie Koła polskiego. Z sekretaryatu Koła polskiego donoszą, że prezes dr Biliński zaprosił członków komisyi politycznej na posiedzenie, które się odbędzie w Wiedniu w biurze prezesa Koła w piątek dnia 28 lipca o godz. 11-ej przed południem.

Posiedzenie Koła polskiego zostało zwołanem na sobotę dnia 29 lipca na godz. 11 przed południem. Posiedzenie to odbędzie się w Wiedniu w sali Izby handlowej i przemysłowej (I. Stubenring 8).

Nabożeństwo żałobne. Dzisiaj rano o godz. 9-ej odbyło się w kościele św. Anny nabożeństwo żałobne za dusze legionistów, poległych w ostatnich walkach. Nabożeństwo odprawił ks. Rychlicki. Podczas mszy chór legionistów odśpiewał szereg pieśni żałobnych. W nabożeństwie wzięli udział: prezydyum miasta, legioniści przebywający w Krakowie oraz liczna publiczność.

Występy p. Ady Sari. Dzisiaj pierwszy po dwóch latach występ primadonny włoskiej, którą udało się naszej operze pozyskać tylko na trzy występy gościnne. Partye Olimpii i Małgorzaty należą do popisowych w repertuarze p. Ady Sari.

Obsadę powtarzanego po raz piąty „Fausta“ tworzą pp.: L. Geitler (Faust), L. Jaworzyńska (Siebel), Z. Sienkiewiczowa (Marta), H. Zathey (Mefisto), St. Romanowski (Walenty). W akcie drugim tańczą pp. Sachsowie.

Wylew Soły. Z Oświęcimia donoszą: Soła wystąpiła z brzegów. Zasole nie jest zalane.

Partya socyalistyczna w Norwegii liczyła z początkiem bieżącego roku 62 952 członków zgrupowanych w 1347 związkach. Liczba członków w ostatnich pięciu latach **podniosła się o 30 tysięcy**. Wzrost liczby członków wynosił w 1911 roku: 3147, w 1912 — 7934, w 1913 — 5783, w 1914 — 4366, w 1915 — 9086.

Głos historyka w sprawie polskiej.

Wybitny dziejopis polski, badacz gruntowny schyłku Rzeczypospolitej oraz doby porozbiorowej, kreśli wytrawnem swem piórem w czasopiśmie „Uwagach“, zainicyowanem przezeń w Genewie następujący — między innymi — obraz obecnego zagadnienia polskiego w związku z przeszłością:

Przed wojną dzierżyła Rosya z całej dawnej Polski przeszło 80% przestrzeni i 75% ludności. Dziś po stracie 17 gubernij, t. j. połowy tego obszaru, i 25 milionów dusz, zachowa 40% przestrzeni i 30% ludności dawnej Polski. Co główna: przed wojną, na przeszło 21 milionów Polaków w Europie było, pod Rosyą około 60%, pod Austryą i Prusami mniej więcej po 20%. Dziś zostało pod władzą rosyjską ledwo 10% a 90% poszło pod austro-pruską. To są wielkie przewroty. Mogą po nich coprawda inne, przeciwne nastąpić. Jakkolwiekbądź, gotuje się nowy rozkład tej ogromnej masy ziemi i ludzi, dziedzictwa Rzeczypospolitej polskiej.

Nie obejdzie się to w żadnym razie bez stanowczego wpływu na całą przyszłość europejską. Europejskość sprawy polskiej, wczoraj zaprzeczana, pogrzebana, dziś żywym dla wszystkich została pewnikiem. Stała się ziarnem z przypowieści, od Boga rzuconem, które czart, chcąc myśl Bożą udaremnić, w ziemię schował, zakopał, skąd ono wzeszło kłosem. Dla całej Europy już dziś, wśród wojny, pierwszej wagi jest rzeczą, co po wojnie z Polską się stanie. Ślepa dla Polski obojętność mocarstw zachodnich, doprowadzone zostały do absurdu wyższym, przyrodzonym obrotem wypadków. Dla Francyi, na której od lat stu po raz trzeci niemiecka wywiera się potęga, nowy jej przyrost z Polski byłby wręcz nie do zniesienia. Dla Anglii trudnym do zniesienia byłby taki przyrost mocy zarówno niemieckiej, jak i rosyjskiej. „Jeśli Rosya“ — zapowiedział Napoleon na św. Helenie — „zdoła złączyć z sobą Polskę, nietylko przez ujarzmienie tego kraju, lecz przez zupełne pogodzenie (réconciliation) Polaków z rządem rosyjskim, to uczyni ona krok największy do zdobycia Indyi“. Skądinąd znów dla Włoch współczesnych i ich kolonialnych na wschodzie widoków rzeczą jest wcale żywotną, iżby Rosya, wcieliwszy całą Polskę, imperialistycznym rozmachem nie sięgnęła po Bizancyum i aż nad słowiański brzeg Adryi.

W razie wygranej mocarstw środkowych, jakże dopiero gwałtownie taki sam prąd pobitą a równie zachłanną porwie Wszechrosyę. Jeśli Francya, z pół mil. kil. kw. i 30 kilku mil. bezpłodnej ludności, przez pół wieku wytrwała w myśli rewanżu, to czem byłby nacisk odwetowy Rosyi, z 22 mil. kil. kw. i 175 mil. mieszkańców, która ledwo zrzuca hamulce rozwoju, obszczynę, analfabetyzm, alkoholizm, której przez zwykły przyrost przybywa corocznie 2 i pół mil. głów, a od czterech wieków przez podbój przybywa codziennie po 130 kil. kw., która umie brać a nie wie, co to oddawać, która sama jedna tylko z działu swego polskiego nie straciła nic, owszem zyskała od obu wspólników, i której ani wydać, ani wydrzeć Polski nie śmie Europa.

Tak na gruzach Polski ociekająca krwią Europa znalazła się w położeniu niemal bez wyjścia.

I oto mimowoli, nie przez sentyment lecz siłą rzeczy, wszędy dziś poczyna kiełkować hasło odrodzenia rozbioru . Z tem hasłem niegdyś już, jak się rzekło, tajnie jedne przeciw drugim nosiły się trzy dwory spółdzielcze. Nosiły się nawet z kandydaturami własnemi do wznowionego tronu polskiego. Od Prus pokazywały się kolejno kandydatury ks. Henryka już w dobie pierwszopodziałowej, królewicza Ludwika za sejmu czteroletniego, ks. Ludwika Ferdynanda przed Jeną; i jeszcze młody ks. Wilhelm, późniejszy cesarz, gdy się starał o Radziwiłłównę, podejrzywany był w Petersburgu o widoki królewskie polskie. Od Austryi po rozbiorach, obok palatyna Józefa, arcyksiążąt Ferdynanda i Jana, występowała najdłużej kandydatura królewska polska arcyksięcia Karola za insurekcyi, wojen napoleońskich, rewolucyi listopadowej; i jeszcze za powstania styczniowego mowa była o wyniesieniu arcyksiążąt Ferdynanda-Maksymiliana lub Karola-Ludwika. Od Rosyi głównym kandydatem porozbiorowym do korony polskiej był w. ks. Konstanty Pawłowicz, tuż przed końcem Rzpltej, w Tylży i za Kongresówki; zarazem w dobie napoleońskiej wysuwani byli prócz niego w. ks. Mikołaj i Michał, ks. Oldenburski. nawet w. ks. Katarzyna Pawłówna, niedoszła królowa polska; i jeszcze w dobie powstania styczniowego w. ks. Konstanty Mikołajewicz daleko poważniej, niż się pospolicie przypuszcza, był kandydatem królewskim polskim margrabiego Wielopolskiego. Były też od rozbiorów kandydatury angielskie do tronu odrodzonej Polski, jak np. młodego syna Jerzego III, księcia Yorku, przed drugim podziałem; a były również liczne francuskie, bourbońsko-orleańskie, samego ks. Prowancyi Ludwika XVIII, bonapartystyczne Murata, Davouta, ks. Heronima, za rewolucyi listopadowej ks. Reichstadtu, za powstania styczniowego ks. Napoleona. Sama mnogość tylu, choć niedoszłych kandydatur była miarą powszechnego uczucia, że Polska ożyje.

Od pół wieku to uczucie zanikło u obcych, lecz nie zamarło. Dziś ono nagle żywiołowo w gorejącej budzi się Europie.

Z życia robotniczego w Warszawie.

(Korespondencya „Naprzodu“).

Warszawa, w lipcu.

II.

Ruch zawodowy. — Prasa socyalistyczna. Kuchnie robotnicze.

W tutejszym ruchu zawodowym zaznacza się duże ożywienie. Ostatnio zwiększyła się znacznie liczba członków związku metalowego. Metalowcy krzątają się około założenia kooperatywy robotniczej.

W końcu maja powstał bezpartyjny, lecz stojący na gruncie walki klasowej, związek szewców.

Organizuje się związek kapeluszników, garbarzy, oraz szereg innych.

28 maja odbyło się doroczne zebranie „Polskiego Związku robotników przemysłu żelaznego“. Na zebraniu było zaledwie trzydzieści parę osób, chociaż Związek liczy około pięciuset członków. P. Bernatowicz zdawał sprawę z działalności polskich związków zawodowych w komitecie obywatelskim, które połączyły się z petycyonistami w żądaniu tam swego przedstawicielstwa. Udział polskich związków zawodowych — zdaniem p. Bernatowicza — zasadniczo wpłynął na zmianę charakteru komitetu obywatelskiego. Mówił również p. Bernatowicz o inspekcyi fabrycznej. Przyjęto wniosek, aby na pierwszem zebraniu przyszłej Rady miejskiej robotnicy postawili sprawę powołania do życia Wydziału pracy. W końcowem przemówieniu p. Kłys wskazał na ciężkie położenie robotnika polskiego w chwili obecnej, oraz potępił zachowanie się burżuazyi polskiej w stosunku do robotników. Wybory do zarządu zakończyły zebranie, które miało charakter ożywiony.

Dnia 4 czerwca odbyło się zebranie sprawozdawcze związku skórzanego (socyal-demokratycznego). — Po zdaniu sprawy z działalności związku, referent Zuckerman mówił o Radzie miejskiej. Po dyskusyi została jednogłośnie przyjęta rezolucya treści następującej:

„Zważywszy, że akcya wyborcza, prowadzona pod sztandarem nieprzejednanej walki klasowej, ma dla klasy robotniczej uświadamiające znaczenie, wzywamy obecnych do brania w akcyi wyborczej jak najczynniejszego udziału“.

Wreszcie wyłoniła się sprawa mieszkaniowa, w której został przyjęty wniosek, domagający się w dalszym ciągu moratoryum mieszkaniowego.

Członkowie socyal demokracyi, którzy brali udział w pochodzie 3 maja w szeregach P. P. S., zostali zawieszeni w czynnościach i oddani pod sąd partyjny.

Dnia 18 czerwca odbyło się zebranie organizacyjne związku kapeluszników. Po krótkiej dyskusyi zebrani doszli do przekonania, że należy tworzyć związki bezpartyjne klasowe, przeciwstawiając się polskim związkom, które nie stoją na stanowisku klasowem, oraz socyal-demokratycznym, jako partyjnym. W końcu zebrania wybrano zarząd związku.

Została wznowiona działalność związku zawodowego drukarzy i pokrewnych zawodów. Na zebraniu organizacyjnem delegat rady związków p. Kiner wyjaśnił „korzyść i niezbędność przystępowania do rady związków“. Jednakże obecni nie zgodzili się z wywodami p. Kinera i przyjęli rezolucyę następującą:

„Drukarze, stwierdzając konieczność zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego, wzywają wszystkie związki zawodowe i wszelkie organizacye robotnicze, stojące na gruncie walki klasowej, do najenergiczniejszej akcyi w kierunku niezwłocznego zjednoczenia polskich klasowych organizacyj i stronnictw i do zaprzestania wzajemnej ich walki, nadzwyczaj szkodliwej dla interesów klasy robotniczej“.

Prasa socyalistyczna przedstawia się obecnie następująco:

„Przedświt“, organ polskiej partyi socyalistycznej, zamieszcza szereg artykułów zasadniczych oraz poświęconych sprawom bieżącym. Ciekawy jest przegląd niemieckiej publicystyki socyalistycznej, który informuje o prądach, nurtujących socyalną demokracyę Austryi i Niemiec.

Prócz „Przedświtu“ ukazały się ostatnio następujące wydawnictwa polskiej partyi socyalistycznej; „Robotnik“, numer o treści bardzo urozmaiconej, „Do czynu“ Nr 9 („Do czynu“ wychodzi pod bezpośredniem kierownictwem warszawskiego okręgowego komitetu P. P. S.), numer ten zawiera ciekawe korespondencye z dzielnic warszawskich, oraz „Wezwanie“, organ radomskiej organizacyi, która zwraca głównie uwagę na ogólne zagadnienia polityczno-narodowe w chwili bieżącej.

Ukazał się Nr 10 „Do czynu“, organu warszawskiego partyi socyalistycznej. Numer przedstawia się dobrze, szczególnie na uwagę zasługuje artykuł wstępny: „P. P. S. zmartwychwstała“. Pozatem numer zawiera kronikę partyjną, korespondencye, oraz szczegółowe sprawozdanie ze strejku tramwajowego.

Petycyoniści otrzymali koncesyę na pismo tygodniowe p. t. „Jedność robotnicza“. Numer pierwszy ukaże się niebawem.

Według sprawozdań zarządu głównego 10 zjednoczonych kuchni robotniczych, budżet ich za okres od 1 maja do 1 czerwca przedstawia się tak:

pozostało na 1 maja	41·18½
Komitet ob. subsydywał na maj	18.000·00
pożyczka	1.018·77
wpłynęło w maju za obiady płatne	5.194·20

wpłynęło w maju ogółem 24.254·15½
wydano w maju ogółem 24.254·15½
Obiadów wydano ogółem 211.658, w tej liczbie płatnych 86.570. *bp.*

Lichwa żywnościowa w Dębicy.

Piszą nam z Dębicy: Rząd ustanawiając rozporządzeniem ministeryalnem ceny zboża i owoców strączkowych, nie uwzględnił zupełnie ziemniaków. Jest to wprost klęską dla tutejszej ludności, prywatni bowiem lichwiarze i spekulanci żywnościowi korzystając z tego, naznaczają dowolne ceny na ten tak niezbędny, szczególnie dla uboższych warstw produkt. Jedyny tutejszy kupiec korzenny Chaja Friedman ustanowił cenę tegorocznych ziemniaków na 1 kor. 36 hal. za jeden kilogram! Jest to wprost niesłychany wyzysk, uniemożliwiający tutejszej ludności kupowanie ziemniaków. — Również praktyki innych lichwiarzy żywnościowych w Dębicy dają się we znaki tutejszej ludności. I tak np. by nabyć pół lub 1 kilo cukru, trzeba równocześnie u danego kupca kupić kilka dekagramów najgorszego gatunku kawy, inaczej nie dostanie się cukru.

Jedynem, rzec można, dobrodziejstwem dla mieszkańców Dębicy i okolicy jest intenzywna czynność sklepu miejscowego „Towarzystwa handlowego“, która wpływa regulująco na ceny towarów, hamując tem samem w znacznej mierze wojenne zapędy żerujących — mimo wszystkich dotychczas wydanych taryf maksymalnych — za lichwiarskimi zyskami, wzorem wyżwspomnianego kupca, tutejszych sklepikarskich geszefciarzy. Ale niestety, wspomniany sklep tutejszy „Towarzystwa handlowego“ nie podoła jeszcze potrzebom tutejszej i okolicznej ludności, a zwłaszcza w dni targowe lub jarmarczne.

Poruszyliśmy tę sprawę w interesie obywatelskim i szerokich warstw tutejszej ludności, by zwrócić uwagę miarodajnych czynników na istniejące w tym kierunku stosunki, wyrażone treścią napisu tej notatki. *ms.*

Iście rosyjska kolej.

Korespondent sztokholmski „Vossische Ztg“, nawiązując do milczenia, jakie otacza obecnie nową, głośno reklamowaną kolej rosyjską na wybrzeżu murmańskiem i nowy port rosyjski tamże — nad morzem Białem — dodaje, iż stoi to zapewne w związku z następującą wiadomością, którą otrzymał z pewnego źródła: „**6 nadinżynierów** z zarządu budowy nowego portu murmańskiego **zostało aresztowanych** i odstawionych do Petersburga, ponieważ okazało się, iż w sprawozdaniach i planach podane budowle i gmachy nadbrzeżne bądź nie istnieją wcale, bądź też zostały wykonane tylko częściowo, względnie nie odpowiadają swemu przeznaczeniu“.

Tenże korespondent przytacza za wychodzącą w Archangielsku gazetą „Archangielsk“ następujące charakterystyczne dla gospodarki rosyjskiej szczegóły:

„W miejscowości Kem, będącej najważniejszym punktem węzłowym nowej kolei i portu białomorskiego, panuje **kompletna plaga głodowa** (jest to północny kres caratu, gdzie ludność żyć musi z dowodu — *red. Nap.*). Jeden kawałek cukru kosztuje **50** kopiejek. Za zepsutą szynkę płacą do 9 rubli za funt, za tytoń chłopski (machorkę) do 20 rubli za funt.

Żytniego chleba wogóle niema, a co pod nazwą pszennego bywa sprzedawanem, jest mieszaniną najlichszej mąki pszennej z korą brzozową“.

Belgijscy socyaliści a wojna.

Członkowie zjednoczenia socyalistów belgijskich żyjących we Francyi, odbyli w Paryżu zgromadzenie, na którem złożyli oświadczenie, iż będą dążyć do oswobodzenia ziemi belgijskiej wszelkiemi środkami, jakiemi tylko rozporządzają. Oświadczyli się oni również przeciwko wszelkim układom pokojowym, które nie uznają absolutnej niezawisłości Belgii pod względem politycznym, ekonomicznym i wojskowym, przeciwko wszelkim zdobyczom terytoryalnym i przeciwko pewnym osobom, prowadzącym propagandę aneksyjną.

Zebranie wyraża podziw dla swych towarzyszy, którzy walczą bohatersko w rowach strzeleckich nad Iserą, jak również wszystkim tym, którzy zajęci są w fabrykach amunicyi, a w końcu robotnikom pozostającym w Belgii, którzy godnie zachowują się w okupacyi. Uważamy — brzmi dalej oświadczenie — iż celem wewnętrznego wzmocnienia naszych wojsk i utrzymaniu entuzyazmu koniecznego dla odzyskania naszej niepodległości, potrzebnem jest, aby rząd belgijski zapewnił żołnierzom wolność politycznych i filozoficznych przekonań i zagwarantował im prawa i wynagrodzenia za szkody.

Dlatego też żądamy: 1. Poszanowania wolności przekonań w wojsku. 2. Ochrony żołnierzy przed sądami wojennymi. 3. Utworzenia narodowej kasy, któraby zabezpieczyła dostateczną rentę wszystkim wdowom i sierotom po żołnierzach, wszystkim osobom wojskowym, uwolnionym z wojska z powodu ran, chorób lub kalectwa, i wszystkim żonom i dzieciom żołnierzy, służących obecnie w wojsku.

Nowe książki.

Kazimierz Bartoszewicz: „**Utworzenie Królestwa Kongresowego**“. Kraków, 1916. Nakładem Centralnego Biura Wydawnictw N. K. N.

„Dobre chęci“ cesarza Rosyi Aleksandra I-go względem Polski dawno już poddano w wątpliwość i wykazano, że nigdzie tak słusznie, jak w tym wypadku zastosować się nie da przysłowie nasze: „Dobremi chęciami piekło wybrukowane“.

Obecnie znany historyk Kazimierz Bartoszewicz ujął w swem wyczerpującem studyum stosunek „oswobodziciela Europy z pod jarzma francuskiego“ i twórcy „świętego“ przymierza do sprawy polskiej. Książka ta jest tem bardziej cenną i interesującą, że epoka rządów tymczasowych w Polsce, po klęsce Francyi i Polski, zakończonej bitwą pod Lipskiem, była dotychczas pomijaną w monografiach historycznych. Kreślą one bardzo dokładny nieraz obraz dziejów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, okres przejściowy nie miał dotychczas swego monografa. Rolę tę spełnił ob. Bartoszewicz, z czego ogół polskich czytelników powinien skwapliwie skorzystać.

Historya się powtarza. Powtarzają się od wieków obłudne umizgi carów moskiewskich do Polski. Komedya, którą wobec nas odegrał Mikołaj Mikołajewicz, nie jest „premierą“ na teatrze carskim, autorem i pierwszym wykonawcą roli „oswobodziciela“ Polski był Aleksander. Wobec najbliższego swego otoczenia nie krył się ze swem komedyanctwem. Po przyjęciu w mundurze polskim delegacyi polskiej w Paryżu (30 sierpnia 1915 r.), cesarz powiedział do swego sługi, Polaka hr. Ożarowskiego: „Po odegranej komedyi aktorowie zrzucają mundur. Wracam do munduru rosyjskiego, a ciebie mianuję kawalerem orderu Orła Białego“. To mówiąc, zdjął wstęgę z orderem i zawiesił ją na piersiach swego adjutanta. (Str. 176).

Najciekawszą część książki stanowi właśnie demaskowanie lisich zamiarów Aleksandra względem Polski w różnych okolicznościach i czasach. Szczerości nie było w nich nigdy ze strony cara. Pierwsze jego kroki w Polsce, wizyta w Puławach 30 września 1804, wkrótce po nominacyi Czartoryskiego na rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, wiążą się jednocześnie z tajemniczemi rokowaniami poza plecami Czartoryskiego z królem pruskim.

Aleksander sam osobiście prowadził politykę zagraniczną Rosyi, a ministrowie i dyplomaci byli tylko maryonetkami w jego ręku. Często się zdarzało, że Czartoryski w roli zaufanego dyplomaty carskiego był przez niego używany do działań politycznych, których tajemnego celu nie znał, a które to cele sprzeciwiały się interesowi Polski, były zaprzeczeniem idei pogodzenia się dwóch narodów słowiańskich, idei Czartoryskiego.

Tej grze dyplomatycznej Aleksandra na kongresie wiedeńskim poświęca autor wiele uwagi, dając nam obraz strasznych oszukaństw dyplomatów wszystkich państw, którzy z lekkiem sercem szafowali losem milionów ludzi, niecąc zarzewia przyszłych krwawych wojen. Dokładna charakterystyka ówczesnych rządców Europy, ojców ludów, stwarza galeryę zwykłych oszustów, którzy na innem stanowisku społecznem dawno odsiadywaliby areszt policyjny.

W tem zacnem gronie uzyskał Aleksander aprobatę na utworzenie potworkowatego płodu: Królestwa Kongresowego. Intencye Aleksandra, ustrój prawny, warunki strategiczne, stosunek liczebny i forma połączenia obydwu narodów, wszystko to skazywało z góry nowe państwo na zagładę, na powolne wcielanie organiczne w skład rosyjskiego kolosu.

Swięte, dla Rosyan, dzieło „objedinienia“ zaczęło się natychmiast: po „wskrzeszeniu imienia Polski“, jak to nazywał Aleksander.

Autor zapoznaje nas szczegółowo ze sposobem, w jaki Aleksander urządzał Kongresówkę. Chcąc pozbyć się z Petersburga kompromitującego go niebezpiecznego brata w. ks. Konstantego, mianuje go naczelnym wodzem wojsk polskich, pomimo próśb Czartoryskiego, który dowodził carowi, że obecność samowolnego tyrana Konstantego w Warszawie jest w najwyższym stopniu niebezpieczną dla spokoju państwa. W rezultacie cesarz mianował namiestnikiem nie Czartoryskiego, jak wszyscy oczekiwali, lecz Zajączka, powolnego sługę Konstantego.

Tak to postępował wobec Polski jej „przyjaciel“, „oswobodziciel“, „zbawca“.

Książka ob. Bartoszewicza jest napisana niezwykle interesująco, a opublikowanie wielu nieznanych dotychczas ogółowi dokumentów i użycie cennych, a mało spopularyzowanych źródeł, nadaje jej wszelkie cechy gruntowności i historycznej ścisłości.

Z różnych stron.

Publiczne wyżywianie w Wiedniu. Donoszą stamtąd: Na nieobowiązujące zapytania, które wiedeński komitet kuchni masowych rozesłał do 54.000 rodzin, nadeszło do końca czerwca tylko 5300 zgłoszeń, opiewających na 14.000 porcyi zupy i jarzyny, albo zupy i leguminy. Z tego powodu nie będzie się urządzało osobnych kuchni wojennych, tylko przyłączy się je do istniejących już miejsc rozdawniczych. Potraw nie będzie można spożywać na miejscu, tylko każdy ma je sobie zabrać do domu we własnem naczyniu i natychmiast zapłacić. Menu składa się z 0.3 litra zupy i 0.5 litra jarzyny lub 0.3 litra zupy i 20 do 30 dekagramów leguminy.

Żniwa na Śląsku cieszyńskim. Jak donoszą pisma śląskie polskie i czeskie, zboża na Śląsku cieszyńskim już dojrzały zupełnie. Rolnicy przygotowali się do żniw, lecz niestety, nie mogą ich rozpocząć. Od dnia wielkiej nawałnicy, która przeleciała przez Śląsk, niemal codziennie pada deszcz. Okopowym roślinom naturalnie to służy, ale opóźnia żniwa tak dalece, że już zachodzi obawa, aby zboża nie porosły. Żyto w tym roku jest średnie, gdzieniegdzie mniej niż średnie; kłos mały i słabe ziarno, jedynie słoma będzie dobra.

Ćwierć miliona uchodźców z Bukowiny. Korespondent „Reichspost“ donosi z Dorna-Watra, że wobec nowej okupacyi Bukowiny, ludność uchodziła z niej masami, a to przez dwa tygodnie bez przerwy, od 10 do 24 czerwca. Ilość uchodźców, licząc skromnie, wynosi 250 tysięcy ludzi. Skierowano ich głównie na Morawy i do Czech.

Zabójstwo komendanta Raszyńskiej straży obywatelskiej. Dnia 15 b. m. po północy w Raszynie pod Warszawą dokonano zabójstwa na osobie 45-letniego Karola Hoffmana, komendanta raszyńskiej okolicznej straży obywatelskiej. Według zebranych na miejscu informacyi, szczegóły zabójstwa są następujące:

Około północy na dziedziniec domu we wsi Rybie, odległej o półtorej wiorsty od komisaryatu w Raszynie, weszło 6—7 uzbrojonych mężczyzn. — Kilku z nich zatrzymało się na dziedzińcu, pozostali zaś skierowali się do sieni i zapukali do drzwi mieszkania Hoffmana.

Przebudzony ze snu Hoffman drzwi nie otworzył, wówczas przybyli wyłamali drzwi i wtargnęli do przedpokoju. Widząc to H., pobiegł w negliżu na strych, skąd zaczął rzucać obręcze żelazne od kół, kawałki żelaza itp. na wkraczających rozbójników. Wówczas jeden ze zbójów zaświecił latarkę elektryczną i zaczął strzelać z rewolweru do Hoffmana. Jedna kula trafiła H. w czoło nad lewem okiem. Raniony upadł. Wtedy drugi zbój pobiegł na strych i ugodził H. nożem w brzuch, zabijając go na miejscu. Jeden ze zbójów pilnował 17-letniego syna Hoffmana. Strzały usłyszał znajdujący się na drodze stróż nocny, i zawiadomił pomocnika wójta gminy Niemczaka, który przyjechał na koniu i zastał wszystkich zbójów na dziedzińcu. Wkrótce w stronę Niemczaka posypało się kilka strzałów. Dwoma kulami trafiony został tylko koń Niemczaka. Po strzałach napastnicy przez zboża uciekli w stronę Warszawy. Zarządzona niezwłocznie obława nie dała żadnego rezultatu.

O zabójstwie Hoffmana, który pozostawił żonę i dzieci, zawiadomiono 23-ci komisaryat (Ochota-Czyste), skąd wyjechał komisarz i milicyanci.

Kozactwo wobec kolonistów czeskich na Wołyniu.

Odezwa Brusiłowa do tych kolonistów.

Przed kilku dniami podawaliśmy wiadomość z Rosyi, iż rosyjski minister wojny Szuwajew przedłożył prezydentowi ministrów Stürmerowi memoryał, domagający się wydatnej pomocy i odszkodowań dla ludności z odzyskanej przez carat części Wołynia. Memoryał ów wyraźnie wskazywał, iż chodzi tu o skutki różnych **ekscesów wojsk rosyjskich, które popaliły sporo miejscowości**; minister wojny zaś uważa, że ludność uwolniona nie powinna wyklinać swoich wybawców.

Bliższe częściowe wyjaśnienie tego dość ogólnikowo znanego nam memoryału, wspominającego jeszcze o 3000 żywicieli rodzin, którzy uciekli z uzyskanych przez Rosyan okolic, bodaj że przynosi korespondencya Rody-Rody, sprawozdawcy wojennego „N. Freie Presse“, drukowana tamże za zezwoleniem kwatery prasowej.

Otóż Roda-Roda, jako charakterystyczną nowinę, podaje, iż dowiedział się, że wielu kolonistów czeskich z Wołynia (osiedlonych tam w latach 60-tych ubiegłego stulecia, przeważnie w okolicach Dubna i Łucka) zbiegło przed posuwającemi się wojskami rosyjskiemi.

Ci zbiegowie czescy — pisze — opowiadają, że ich osiedla poniosły ciężkie szkody ponownie. (Przy cofaniu się bowiem Rosyan — jak przedtem konstatuje Roda-Roda — kolumny podpalaczów paliły i liczne wioski kolonistów czeskich, oraz niszczyły kosztowne ich plantacye chmielu).

Większa część obfitych plonów została znów poniszczoną. Wsi wielokrotnie przez kozackie oddziały popalone, zapasy domowe przeważnie bez zapłaty pobrane, kobiety gwałcone.

Komendy rosyjskie wydały wprawdzie surowy zakaz podpalań — dotychczas wszakże bez skutku.

Wszędzie też zostało opublikowane wezwanie komendanta naczelnego na froncie południowo-zachodnim, gen. Brusiłowa, zapowiadające odszkodowania. Wezwanie to zawiadamia też, że ludności daną będzie niebawem sposobność wybrania deputacyj do cara i że car ucieszy się widokiem reprezentacyi wiernej ludności z okolic, odzyskanych przez „zwycięską armię rosyjską“. Po ojcowsku wysłucha on żalów i życzeń i przyjdzie im z pomocą.

Te plakaty nie zdołały jednak powstrzymać ucieczki mieszkańców.

Tyle Roda-Roda...

Wracając do memoryału Szuwajewa, którego musiało zaniepokoić i to, że kozactwo przez swoje rozhultajenie się do szczętu na wojnie — skompromitowało „słowiańskie hasła“ caratu, przypominamy, że Stürmer miał wyasygnować śmieszną sumę 18.000 rubli dla wszystkich ofiar „oswobodzicielskiej“ armii cara.

W korespondencyi Rody-Rody jest wzmianka tylko o wsiach czeskich. Wyobrazić sobie można, jak musiało zachowywać się kozactwo wobec mieszkańców-Polaków, których z tradycyj powstańczych nauczyło się nienawidzieć, oraz wobec ludności żydowskiej, którą poczytuje za stały materyał do pogromów.

Z warszawskiej Rady miejskiej.

Na stanowisku przewodniczącego Rady miejskiej władze zatwierdziły rektora uniwersytetu, dra medycyny Józefa Brudzińskiego.

Otwarcie Rady miejskiej nastąpi w poniedziałek o godz. 12 w południe.

Przygotowania, prowadzone pośpiesznie w pomieszczeniach na obrady Rady i kuluary w ratuszu, ukończone będą w piątek lub w sobotę.

Pierwsze posiedzenie będzie miało wyłącznie uroczysty, inauguracyjny charakter i będzie trwało krótko.

Pierwszy przemówi rektor uniwersytetu, dr med. Józef Brudziński, poczem mają nastąpić przemówienia dwu przedstawicieli zasadniczych kierunków politycznych.

Po tych przemówieniach inauguracyjne zebranie będzie zamknięte.

Drugie zebranie Rady — w poniedziałek, d. 31 b. m. będzie poświęcone wyborom zastępców przewodniczącego, sekretarzy i 12 członków magistratu.

Następne zebrania zwyczajne będą się odbywały raz na miesiąc. Dni i godziny obrad ustali Rada po rozpoczęciu czynności.

Podczas obrad Rady będzie obecny komisarz rządowy, radca Jaraczewski, lub jego zastępca, p. Z. Dziembowski.

Dla radnych w sali obrad (kolumnowej) będzie ustawionych 45 stolików z pulpitami. Przy każdym stoliku będą dwa miejsca dla radnych.

Lożę dla prasy urządzono po prawej stronie sali.

Regulamin tymczasowy do Rady miejskiej warszawskiej został zaprojektowany przez pomocnika komisarza wyborczego p. Dziembowskiego i zatwierdzony przez dotychczasowy zarząd miasta.

Wybrany magistrat ma być zatwierdzony przez władze okupacyjne. Magistrat, czyli zarząd miasta, składać się będzie z 20 członków, piastujących urzędy swe honorowo, a między innymi wejdą doń: skarbnik, syndyk, oraz kierownicy poszczególnych wydziałów. Wobec tego w składzie samych radnych zajdą pewne zmiany, ponieważ wejdą do Rady miejskiej zastępcy tych radnych, którzy należeć będą do zarządu miasta.

Inauguracya Rady miejskiej zapowiada się uroczyście. Wiele osób stara się o miejsca na galeryi, a między innymi wszyscy członkowie głównego wydziału wyborczego, oraz asesorzy okręgowych biur wyborczych. Oprócz urzędowego programu uroczystości, pierwsze posiedzenie Rady miejskiej wypełnią deklaracye, składane przez przedstawicieli radnych poszczególnych grup.

* * *

Władze okupacyjne niemieckie w Królestwie Polskiem ustaliły w ordynacyi wyborczej do Rady miejskiej miasta Warszawy — przynależność do Królestwa Polskiego w następujący sposób:

Przynależność w Królestwie Polskiem w myśl powyższej ordynacyi posiadają ci rosyjscy poddani, którzy się w Królestwie Polskiem urodzili lub których rodzice w chwili ich urodzenia stale tam mieszkali, dalej te osoby, które od przeszło 15 lat w Królestwie Polskiem stale przebywają, wreszcie ci, którzy posiadają własność gruntową w obrębie obszarów Wielkiej Warszawy.

Gubernię chełmską, którą dopiero przed kilku laty z części gubernii siedleckiej i lubelskiej utworzono i od Królestwa oderwano, należy uważać za część składową Królestwa Polskiego.

Los wychodźców z Galicyi.

Czytamy w „Wiedeńskim Kuryerze Polskim“: „Ludność ewakuowaną z rozmaitych miejscowości galicyjskich, zajętych przez wojska rosyjskie, zsyła się do Węgierskiego Hradyszcza, gdzie ewakuowanych umieszcza się tymczasowo, zanim nie wyszlą ich do baraków, dla nich przeznaczonych.

Węgierskie Hradyszcze jest miasteczkiem na Morawach, liczącem około 6000 mieszkańców. „N. Fr. Presse“ zamieszcza dłuższy artykuł o pomieszczeniu ewakuowanych w tem miasteczku. Z opisu tego wynika, że do 6 b. m. było tam umieszczonych 37.000 uchodźców z Galicyi.

Całe pociągi pozostają przez jeden lub dwa dni na bocznym torze, poczem posuwa się je na kolei lokalnej między Kunowicami i Węgierskiem Hradyszczem i wysyła następnie do stacyi przeznaczenia. Wyżywienie ewakuowanych natrafia na trudności. Mięsa otrzymują mało. Wikt składa się przeważnie z zupy kartoflanej, mamałygi, krup i fasoli.

Za miastem urządzono szpital na 70 osób. Ewakuowanych umieszczono po części w samem miasteczku, oddalonem o pół godziny drogi od stacyi, a po części w starem mieście, dalej w pobliżu miasteczka i w Maraticy, gdzie umieszczono kilka tysięcy uchodźców w cegielni.

Brak miejsca daje się wychodźcom dotkliwie odczuwać. Panuje ciasnota. Poczyniono kroki, aby dwa gmachy szkolne przemienić na kwatery tymczasowe. Na osobę dorosłą wydają dziennie 1 koronę 10 hal. Wychodźcy otrzymują rano czarną kawę — brak mleka — na obiad 10 deka krup albo mamałygę, kilo kartofli, czasami fasolę, a wieczorem znowu kartofle, albo strączkowe owoce, zaprawione po największej części duńskiem masłem.

W magazynach złożono dla wychodźców ser holenderski i marmoladę.

Bardzo oszczędnie obchodzić się muszą z chlebem. Dzieci otrzymywać mają dziennie pół litra mleka, nie zawsze je jednak dostają, gdyż brak mleka krowiego i kondenzowanego. Los wychodźców opłakany, gdyż większa ich część nic zabrać z domu nie mogła. Oprócz tego dolega im to bardzo, że wielu podczas ucieczki rozłączonych zostało z rodziną. Mają utworzyć biuro wywiadowcze dla dostarczenia wychodźcom informacyj o losie ich rodzin“.

Z teatru ludowego.

„Nędznicy“.

Od czwartku 20 b. m. począwszy, teatr ludowy wystawia przeróbkę sceniczną słynnej powieści Wiktora Hugo, która nas zapoznaje z losem nieszczęśliwego galernika Jana Valjean...

Nawrócony galernik, który przez 19 lat zarobił sumę pieniędzy, będącą połową wartości srebrnej cukiernicy burżuazyjnego proboszcza, walczy w drugiej epoce swego życia, jako mniemany mer-dobroczyńca okolicznej ludności w imię praw sumienia z panującemi „prawami“ i wkońcu dziwną ironią losów znajduje ocalenie od tropiącej go sfory agentów policyi, z wiernym sługą prawa Javertem na czele, wśród tych, którzy są właśnie filarem „prawa“ i „moralności“ — — w klasztorze.

W głównej roli Jana Valjean wystąpił znakomity aktor sceny lwowskiej p. Franciszek Frączkowski. Jego wspaniałe wykonanie, obfitującej w mocno tragiczne momenty roli, wzbudziło na sali szczery entuzyazm.

Budząca głębokie współczucie dla swych nieszczęść, postać Fantiny znalazła godną wykonawczynię w osobie p. Maryi Wostrowskiej. P. Helleński, jako Javert, inspektor policyi, pełen zwierzęcych instynktów, miał niektóre świetne momenty gry, szczególnie dobrze odtworzył on scenę poszukiwania zbiegłego galernika w VI obrazie „Śmierć Fantiny“, scenę psychologicznie dość zagadkową, więc trudną do wykonania.

Wśród pozostałych postaci wybijają się na pierwszy plan: księża gospodyni, pani Magloire (p. Gajewska), naiwny Champmathieu (p. Grolicki) i typowy prokurator (p. Kijowski).

Wysoce interesująca treść sztuki, w związku z artystyczną grą wykonawców, zapewniają „Nędznikom“ długotrwałe powodzenie.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 22 lipca.

Urzędowo donoszą 21 lipca:

Zachodni teren wojenny: Angielski atak w okolicy Fromelles w dniu 19 b. m., o czem wczoraj doniesiono, wykonany był — jak stwierdzono — przez dwie silne dywizye. Waleczna bawarska dywizya, na której odcinek frontu atak uderzył, naliczyła więcej, niż 2000 zwłok nieprzyjacielskich na przedpolu i dotąd dostarczyła 481 jeńców, między nimi 10 oficerów, jakoteż 16 karabinów maszynowych.

Po obu brzegach Sommy podjęte wczoraj główne uderzenie nieprzyjaciela spełzło na niczem. Ataki, po najsilniejszem przygotowaniu artyleryi, następowały licznemi falami na froncie około 40 kilometrów od strony południowej koło Pozieres aż ku zachodowi od Vermandovillers.

Brało w nich udział więcej niż 17 dywizyj z przeszło 200.000 ludzi. Skąpym wynikiem było dla przeciwnika, że pierwsza linia jednej niemieckiej dywizyi na szerokości około trzech kilometrów na południe od Hardecourt wtłoczona została ze swego najprzedniejszego rowu do najbliższego, leżącego za nią o 800 metrów, i że nieprzyjacielskie oddziały wdarły się do wysuniętego lasku na północny zachód od Vermandovillers. Na całej reszcie frontu rozbiły się zaciekłe uderzenia o gardzącą śmiercią obowiązkowość naszych wojsk, wśród nadzwyczajnych strat nieprzyjaciela. Także niespodziewane wprowadzenie angielskiej kawaleryi konno w walkę w rowach nie mogło w tem nic zmienić. Dotąd ujętych zostało 17 oficerów i okrągło 1200 żołnierzy.

Z innych frontów niema do doniesienia wydarzeń o szczególniejszem znaczeniu. Czynność artyleryi i minierek była od czasu do czasu wzmożona na południe od kanału La Basseé i na północny zachód od Lens, oraz w Argonach i z obu stron Mozy. Na północ od Vendresse (obszar Aisne) ruszyły naprzód małe francuskie oddziały po bezskutecznem wysadzeniu i zostały odparte; my obsadziliśmy lej.

Ze strony angielsko-francuskiej usiłowano w łatwo dających się odgadnąć zamiarach rozszerzyć najdziwaczniejsze bajki o stratach niemieckich w obszarze Sommy. I tak telegrafem iskrowym rozniesiono po całym świecie wiadomość, że ze znalezionego pisma wynika, iż jeden batalion 119 pułku rezerwowego z 1100 ludzi utracił 960, podczas gdy dwa inne bataliony tego samego pułku utraciły przeszło połowę swego efektywnego stanu. Celem napiętnowania tego rodzaju wieści i dla uspokojenia ojczyzny pułku zauważa się, że jego ogólne straty w ostatnich tygodniach aż do wczoraj wynosiły nie wiele ponad 500 ludzi, a więc około $^1/_4$ tego, co podali Anglicy, jakkolwiek i nad tem należy ubolewać.

Wschodni teren wojenny: Grupa wojsk marszałka Hindenburga: Na południowy-wschód od Rygi zrywał się nieprzyjaciel tylko do słabych prób atakowania, które w zarodku zostały stłumione. Przeszkodzono rosyjskim próbom przedostania się z obu stron Friedrichstadtu przez Dźwinę. Na północ od Dweten dotarł mały oddział do brzegu zachodniego. Na północny-wschód od Smorgoń usunęły się straże polowe przed przeważającymi atakami nieprzyjaciela.

Grupa wojsk marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Położenie jest niezmienione.

Grupa wojsk generała Linsingena: Po zatrzymaniu między wsią Werbeń a Korsowem rosyjskich ataków, cofnięto wystający w kierunku Werbenia łuk przed oczekiwanymi oskrzydlającymi atakami.

Grupa wojsk generała hr. Bothmera: Pomijając drobne walki na przedpolach, nie było żadnych wydarzeń.

Naczelne kierownictwo armii.

Z miasta i z kraju.

Kraków — Warszawie. Zapowiedziane na sobotę 22 b. m. uroczyste posiedzenie Rady miejskiej z okazyi wskrzeszenia samorządu miejskiego w Warszawie, odbędzie się w poniedziałek 24 b. m. o godz. 12 w południe, gdyż w poniedziałek zejdzie się w ratuszu warszawskim pierwsza od wieku autonomiczna Rada miejska pod przewodnictwem prezesa rektora uniwersytetu Brudzińskiego na swe pierwsze posiedzenie.

Z Towarzystwa Sztuk pięknych w Krakowie (plac Szczepański 4) komunikują nam: W ciągu ubiegłego tygodnia sprzedano na obecnej wystawie następujące obrazy: Czarnowskiej Anieli: „Gubałówka" i „Cień", Hofmana Vlastimilla: „Anhelli i Elloe" i „Modlitwa za wolność", Pieniążka Józefa: „Ulica na Blichu w Samborze", Piotrowskiego Antoniego: „Przed burzą", Zofii Wężyk Rudzkiej: „Dwa wnętrza pokoju" i Władysława Skoczylasa: „Z teki „Stary Kraków".

Z teatru ludowego komunikują nam: W sobotę dnia 22 b. m., w poniedziałek 24 i we wtorek 25 b. m. powtórzoną będzie doskonała sztuka p. t. „Nędznicy" Wiktora Hugo z p. Franciszkiem Frączkowskim, artystą sceny lwowskiej, która na premierze czwartkowej zyskała duże powodzenie.

VII. walne zgromadzenie członków stowarzyszenia sądowych urzędników kancelaryjnych dla zachodniej Galicyi „Własna pomoc" w Krakowie, odbędzie się w dniu 30 lipca 1916 o godz. 3-ej po południu w sali rozpraw apelacyjnych c. k. sądu krajowego w Krakowie, I. p. drzwi nr 31 (gmach sądowy obok kościoła św. Piotra).

Włamanie. W nocy z 17 na 18 b. m. nieznani sprawcy włamali się do mieszkania dra O., zamieszkałego w domu przy ulicy Długiej pod l. 43 i skradli oprócz biżuteryi większą ilość garderoby i bielizny, wartości kilku tysięcy koron. Za sprawcami włamania śledzi policya.

Ruch prywatnych pakietów pocztowych do poczt polowych. Wskutek rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 17 b. m. L. 21.828 dopuszczony został ruch prywatnych pakietów pocztowych do poczt polowych nr 239, 335, 510, 514 i 517. Natomiast wstrzymany został taki ruch do poczt polowych nr 115, 170, 180, 234, 264, 265, 274 i 341.

Epidemia ospy. Urzędowo ogłaszają: W czasie od 9 do 15 lipca stwierdzono w Galicyi 29 zachorowań na ospę w 7 powiatach (10 gminach) u ludności miejscowej, w innych okręgach administracyjnych stwierdzono w tym czasie 38 zachorowań na ospę.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Opowieści Hoffmana".
Niedziela: „Faust".
Poniedziałek — teatr zamknięty.
Wtorek: „Opowieści Hoffmana".
Sroda — teatr zamknięty.
Czwartek: „Wesele przy latarni" i „Cavaleria rusticana".
Piątek — teatr zamknięty.
Sobota: „Wesele przy latarni" i „Cavaleria rusticana".

Repertuar teatru ludowego.

Sobota: „Nędznicy".
Niedziela po południu: „Tomcio Paluch".
Niedziela wieczór: „Dookoła miłości".
Poniedziałek. „Nędznicy".
Wtorek: „Nędznicy".
Sroda — teatr zamknięty.
Czwartek: „Ptasznik z Tyrolu".
Piątek po południu: „Tomcio Paluch".
Piątek wieczór: „Dookoła miłości".
Sobota po południu: „Tomcio Paluch".
Sobota wieczór: „Ptasznik z Tyrolu".
Niedziela po południu: „Nędznicy".
Niedziela wieczór: „Dookoła miłości".

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).